Nr. 3. **Lwów, dnia 10 lutego 1922** **Rok LIV.**

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
za I. kwartał, t. j. od 1/I do 31/III
Mk 600.
Zobowiązania za zamówione czasopismo ustają dopiero z chwilą odwołania dalszego abonamentu.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcją
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.
Rach. bieżący w P. K. O. Nr. 142,311.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracja „Rolnika", tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

A. MISIĄGIEWICZ

Towar i praca.

W przystosowaniu do klimatu i bogactw przyrodzonych zamieszkanego kraju, człowiek stara się o ustalenie swego bytu materjalnego i spokojnego używania owoców pracy, a dopiero kataklizmy polityczne lub socjalne wytrącają go z równowagi.

Przeżywamy obecnie ten ciężki okres czasu, dający się porównać do zjawiska trzęsienia ziemi, w kraju, gdzie wszystko poruszonem było w posadach i trzeba uprzątać rumowiska i budować na nowo, zacząwszy od tworzenia niepodległego państwa narodowego po wielu latach niewoli i rządów obcych i wrogich. Ciężkie zadanie, jakie podjąć jednak musimy, a w całym szeregu prac, które nas czekają, sprawa uporządkowania wytwórczości rolniczej zajmuje niepoślednie miejsce. Zacząwszy od podstaw prawnych, zwłaszcza prawa własności zakłóconego przez doktrynerskie uchwały sejmowe przemiany własności ziemskiej, aż do szczegółów finansowych, handlowych i technicznych, wszystko jest do zrobienia i powołane muszą być do działania najtęższe głowy i najdzielniejsze siły, z wykluczeniem partyjnego oportunizmu i dyletanckich eksperymentów.

Pomyślny zwrot w ruchu gospodarczym zaznacza się u nas na wszystkich polach wytwórczości, czego mieliśmy przegląd na »Targach wschodnich« we Lwowie, niemałą jednak przeszkodą większego rozwoju jest drożyzna towarów i pracy, nad czem też warto się bliżej zastanowić.

Powojenne doświadczenie o wartości waluty w odradzającem się suwerennem państwie nauczyło nas, że pieniądz przestaje być miernikiem wartości, gdyż jego chwiejny kurs uniemożliwia kalkulację zysku i straty. Mimowolnie powracamy do pojęcia wartości przedmiotu i pracy w towarze, porównując wymiar obecny z przedwojennym. Cena pługa czy brony w markach polskich niedostatecznie nas objaśnia, natomiast wartość zamienna w zbożu daje dokładne wyobrażenie o cenie i stąd pochodzi zwyczaj orjentowania się w cenie przez porównywanie z przedwojenną wartością towaru. Każdorazowe przeliczanie w myśli wartości waluty na towar i odwrotnie nie może wychodzić na korzyść marki polskiej, której wartość giełdowa zmienia się ciągle, tak samo zaś sprzedający, jak i kupujący, w obawie poniesienia straty przecenia wysokość swego ryzyka i stąd rodzi się drożyzna nieuzasadniona. Trzeba jeszcze wziąć na uwagę niedostateczną podaż towaru i pracy a ogromny popyt na jedno i drugie, łatwo więc pojąć, jakie stąd wytwarzają się stosunki, mające ujemny wpływ gospodarczy. Wobec nieustalenia polskiej waluty, zmiennego kursu obcych monet, kupiec, nabywający towar zagraniczny, liczyć się musi z ewentualną stratą, gdy marka polska spada a okres czasu pomiędzy zamówieniem a dostawą towaru trwa dłużej. Jeśli marka spadła, różnicę płaci nabywca towaru z drugiej ręki, jeżeli zaś podniosła się w kursie, kupiec tak długo nie obniża ceny, póki konkurencja handlowa nie zmusi go do tego, a co zdarzyć się może tylko wyjątkowo wobec braku podaży wszystkich wogóle artykułów przemysłowych i rolniczych. Kupiec uzasadnia wysoką cenę złą walutą, drogim frachtem, ogromnymi kosztami administracyjnymi sklepu, wielkiemi ciężarami publicznemi, drożyzną pożywienia i ryzykiem, na odwrót zaś, producent i robotnik podnosi cenę na podstawie wysokich cen żywności i towarów oraz surowców, które nabywać musi. Wytwarzają się w ten sposób formalne wyścigi pomiędzy producentami, handlarzami, robocizną, odbijające się dot-

kliwie na kieszeni spożywcy i nabywcy. Poszczególne przykłady wyzysku w tym kierunku graniczą w niemożliwość, a jednak zdarzają się codziennie i łacno się o tem przekonać można w mieście i na prowincji, kupując towary, lub najmując robociznę, i porównując wymagania rękodzielników, a choćby nawet drwali, z dochodami pracowników umysłowych, czy też dygnitarzy rządowych, generałów, a nawet naczelnika państwa. Za oczyszczenie pieca pobiera kaflarz przy 3 godzinach pracy 5000 marek, za zrębanie sąga żąda rębacz 7000 marek. Zarobki wszystkich specjalistów rękodzielniczych mierzy się na tysiące, a wymagania wogóle są najwyższe u tych, którzy kalkulować nie umią lub nie chcą wcale ale trzymają się zasady: nie można żądać za mało, a trzeba drzeć łyko póki można.

Dopóki nie będzie normalnej podaży towaru i pracy, dotąd stosunki drożyzniane trwać będą, przez powiększenie zaś produkcji i podaży pracy muszą się zmienić. Władza państwowa zmierza ku temu, aby nadewszystko odciążyć mnóstwo potworzonych urzędów przez zniesienie niektórych oraz umniejszenie liczby funkcjonarjuszy, szczególniej na kolejach żelaznych, dających miljardowe deficyty, dzięki poprzedniej socjalistycznej gospodarce i przepełnieniu etatu pseudobezrobotnymi adherentami partji. Całe zastępy ludzi zdolnych do pracy wytwórczej, zwłaszcza rękodzielniczej, także półinteligentów, zamieniono na balast urzędowy z największą szkodą produkcji i skarbu państwa. Demobilizacja armji powiększy równie ruch gospodarczy, jesteśmy więc na drodze ku lepszemu, największa jednak przeszkoda w usunięciu drożyzny leży w nieustalonym budżecie państwa i w marce polskiej.

Jakże mamy wiedzieć co wart jest towar i praca, jeżeli nie znamy wartości waluty polskiej. Obliczają sumę długów naszych na 4 miljardy franków szwajcarskich złotych, co czyni, wedle dzisiejszego kursu giełdowego, około 2500 miljardów marek polskich. Pokrywanie procentów i umorzenia markami wobec kilkudziesięciu miljardów rocznie dochodów podatkowych byłoby fikcją, pomaga więc prasa i wybija już podobno do miljarda marek dziennie, a wzrost podatków, nawet ze zapowiedzianą daniną, nie może wystarczyć na spłatę odsetek długu i opędzenie rozchodów bieżących. Potrzebaby chwycić się radykalniejszych środków zapobiegających bankructwu, a tymi mogłaby być zmiana waluty na podstawie kruszcowej, zaczerpanie pomocy ze źródła bogactw kraju, jak lasy, kopalnie, koleje, monopole, oszczędność w domu i racjonalna gospodarka. 4 miljardy franków długu Polska zniesie, jeżeli przedwojenna Austrja miała 16, a Włochy 18. Przy uregulowanem życiu gospodarczem i kredyt zagraniczny wzrośnie, a mamy też prawo do udziału w odszkodowaniach wojennych, ponieśliśmy bowiem ofiary nie mniejsze, jak Francja i Belgja. Drukowanie pieniędzy nie prowadzi chyba do celu, a mamy przed oczami sowiety, gdzie nowy rubel ma zastąpić 10 tysięcy starych, więc likwidacja zobowiązań skarbu państwa w stylu Lenina i Trockiego. Obok złego gospodarstwa, co już wyłącznie jest naszą winą, są jeszcze inne tajemne, anonimowe i rozkładowe siły, które podkopują Polskę, jak to uczyniły z Rosją, aby potem opanować zanarchizowane społeczeństwo i wyzyskać na swoją korzyść. O tej antinarodowej mafji wiemy aż nadto dobrze, lecz bronimy się słabo, a polityka stronnictw i jednostek oportunistycznych wzmacnia antipaństwowe żywioły rozkładowe.

Drożyzna oraz trudność w ocenianiu wartości towaru i pracy wpływa też w najwyższym stopniu ujemnie na produkcję, powiększając ryzyko i uniemożliwiając kalkulację zysków i strat. Przedstawmy sobie jakikolwiek warsztat pracy, a zwłaszcza gospodarstwo rolne, nadwerężone przez wojnę, gdzie jest konieczność odbudowy lub melioracji, w jakiem położeniu znajduje się producent, mający nawet możność znalezienia pomocy pieniężnej przez częściowe sprzedanie ziemi i lasu. Wobec szalonej drożyzny inwestycje kosztują miljony, a zyski przychodzą dopiero po dłuższym okresie czasu,

---

DR. WŁADYSŁAW KUBIK.

Polne grusze.

Ktokolwiek wiele podróżował po Polsce, a szczególnie po Małopolsce, ten zauważył wśród pól na miedzach, stare ogromne grusze, które rodziły niepozorne gruszeczki, zwane ulęgałkami.

Znają je dobrze rolnicy i może o nich mogliby jeszcze więcej powiedzieć. Ja pamiętam je z młodzieńczych lat, a jeżdżąc po wojnie znowu po okolicach znanych z lat dawnych, z przykrością stwierdziłem, że bardzo znaczną część tych pięknych, a przez tradycję bronionych drzew zniszczono.

Poświęcając im parę słów wspomnienia, pragnę zachęcić, ażeby starano się tradycję broniącą tych drzew podtrzymać i na nowo sadzono polne grusze i inne drzewa.

Zauważyłem już w młodości, że w niektórych okolicach lud otacza polne grusze niezwykłą pieczołowitością i broni tych drzew przed zniszczeniem. Spotykamy także w literaturze miłe słowa, opisujące te drzewa rozsiadłe na miedzach. Nie wchodząc w bliższe szczegóły i powody tej sympatji dla pięknych zresztą drzew, przypominam sobie, że wielekroć odbywały się żniwa, żniwiarze spożywali pod temi gruszami obiad, a cień tych jedynych drzew wśród łanów zboża stał się niejako powodem materjalnym ich ochrony.

Pastuszkowie do żniw dawali spokój gruszkom, albowiem dopiero w jesieni, po żniwach zbierali je i chowali w siano, by się ulęgły. Nikomu więc nie zawadzały, wszyscy je we wsi lubieli, a często w okolicy, szczególnie na Podolu pozbawionem drzew, pojedyńcze grusze, widziane tu i ówdzie na miedzach lub przy polnych drogach, były nieraz jedynym drogowskazem i miłą rozmaitością wśród stepu.

Przyszedł na nie koniec w czasie wojny, gdy kazano je ściąć, by odsłoniły pole strzelania; inne zabierano na okrywy rowów lub na opał.

Nie prędko doczekamy się drzew starych, ale trzeba kiedyś zacząć wszystko odnawiać, uzupełniać szczerby, a szczególnie te, które człowieka tak łączą ze spokojnem, kulturalnem życiem i wiążą z miłą tradycją, ażebyśmy mogli wierzyć, iż wojna nie wygubiła doszczętnie wszystkiego, co uprzyjemniało życie wiejskie i upiększało kraj, drogi i miedze.

Ale byłby i inny cel obecnie. Nigdy nie mieliśmy własnej hodowli ziarn i pestek drzew owocowych. Z teorji i praktyki wiemy, iż podkładki wyhodowane z drzew uszlachetnionych łatwiej ulegają różnym chorobom dziedzicznym i nabytym. Z konieczności niektóre szkółki zakupywały ziarna i pestki z owoców jadalnych. Gdybyśmy mieli w przyszłości ziarna z drzew dziko rosnących, odpornych i zdrowych, niewątpliwie one znajdą nabywców.

Zanim wyrosną polne grusze na miedzach a lud je otoczy taką opieką, by mogły wyróść swobodnie, sadźmy

trzeba więc czekać na przypływ marek z dochodów, niewiedząc co te marki będą warte i co za nie można będzie kupić.

Dewaluacja jest największą klęską materjalną, jaką obecnie przechodzimy, a przynosi też nieobliczalne straty polityczne i moralne, tem więcej, że trwa za długo i nie możemy zdobyć się na energiczny odruch sanacji.

Lekceważenie waluty państwowej staje się zwolna powszechną właściwością wszystkich klas i ludzi. Zacząwszy od rządu, który co chwila powiększa mnożniki pensji, a skończywszy na zarobniku, wszyscy wyrzucają pieniądze pełną garścią, nie pomnąc, że każda nowa marka puszczona w obieg z pod prasy, jest niczem innem, tylko wekslem obciążającym naszą własną przyszłość, który sami własną pracą opłacić będziemi musieli. Drożyzna stworzyła sytuację arcypoważną, jeżeli już nie wprost rozpaczliwą, gdy z dnia na dzień rośnie deficyt w budżecie państwa, a zastosowanie energicznych środków uzdrawiających z podziwienia godną opieszałością przewleka się w nieskończoność. Tak samo minister państwa, magnat na zamku, rękodzielnik i chłop w swojej sadybie pamiętać muszą, że nieustalenie gospodarczych warunków życia zawali nam dach nad głową.

JERZY TURNAU.

Ulepszanie i hodowla zbóż.

Osobniczy (indywidualny) wybór i hodowla rodowodowa.

(Ciąg dalszy).

Będziemy tu mówić o hodowli rodowodowej z corocznym ustawicznym wyborem elit, jako o sposobie najlepszym, zapewniającym najlepsze wyniki. Zasady i sposoby tu opisane odnoszą się oczywiście również i do wyboru jednorazowego, względnie kilkakrotnego.

Przy wyborze roślin (osobników) kierujemy się ich zewnętrznym wyglądem, jako wskaźnikiem pożądanych przymiotów. Wszelako sprawdzanie i ocena tych przymiotów dokonuje się przez oddzielny zasiew (wysadzanie) potomstwa tych osobników i porównywanie plenności tego potomstwa. Ponieważ od chwili wyboru rośliny matecznej aż do rozmnożenia jej w tej obfitości, iż może służyć jako obsiew na łanie (jako „elita“) upływa lat kilka (3—5), przeto zalety i plenność poszczególnych rodów badamy przez szereg lat.

W ten sposób z matematyczną niemal pewnością możemy oceniać postęp przymiotów i zwiększenie plenności, jeżeli próby porównawcze przeprowadzamy sumiennie. Dobór osobniczy bez cyfrowej kontroli plenności poszczególnych rodów i bez kontroli plenności w porównaniu do pierwotnego materjału siewnego ma tak dla praktycznych rolników jak i dla gospodarstwa społecznego znaczenie podrzędne, albowiem wszelakie najstaranniej prowadzone książki rodowodowe, zapiski, opisy, badania jakości ziarna i zalet słomy — wszystko to w stosunku do pożytku jest zabiegiem nieomal daremnym, jeżeli nie osiągnęliśmy lepszej plenności, odporności i t. p.*)

Wybór roślin matecznych (nie kłosów!) odbywa się podobnie jak podano pod 3) przy selekcji masowej.

Rozpoczynając hodowlę, wybieramy takie rośliny z łanu, wyrywając je wraz z korzeniami, poczem w domu kładziemy je na czarnym, pochyłym stole, opierając u dołu o wystającą listewkę, co ułatwia porównywanie długości źdźbeł i między więźli. Rośliny nieodpowiadające wymaganiom odrzucamy, pozostałe zaś, każdą z osobna, po zupełnem wyschnięciu opisujemy dokładnie i wpisujemy do książki rodowodowej. Istotą bowiem hodowli rodowodowej jest nietylko badanie plenności poszczególnych rodów (linji), lecz także badanie i ocenianie wpływu cech zewnętrznych na plenność, jako też dziedziczności poszczególnych cech i ich stosunku (korelacji) do cech innych. Jest to ważne z tej przyczyny, że tym sposobem uzyskujemy wskazówki na przyszłość dla wyboru i wyodrębnienia roślin, posiadających cechy, które okazały się pożądanemi ze względu na plenność, odporność i które są dziedziczne, lub których dziedziczność jest pożądana. O ile więc przesada w tym względzie, zbyt drobiazgowe a mało znaczące zapiski niepotrzebnie zabierają dużo czasu, nie dając należytego pożytku, o tyle nie da się pomyśleć hodowla rodowodowa bez książki rodowodowej, która hodowcy daje możność rozpoznania poszczególnych rodów (rodzin, linji), ich właściwości, przymiotów i wad, oraz śledzenia tychże z roku na rok, jako też oceniania ogólnych zalet tych rodów. Oto szczegóły, które u każdej wybranej rośliny z osobna zapisywać i w jej potomstwie (rodzie) badać trzeba:

1) Stopień rozkrzewienia (ilość pędów, źdźbeł);
2) Ilość wykształconych kłosów (wiech);

*) Kładę dlatego nacisk na tę okoliczność, ponieważ nie wszyscy hodowcy mają ją na oku i nieraz gubią się w lesie morfologicznych badań, osiągając też głównie tylko morfologiczne wyrównania (ujednostajnienie) typu, bez wybitnego zwiększenia pożytecznych dla rolnika przymiotów. Cieszę się, że w tym względzie podobne ma poglądy, jak mi wiadomo, hodowca tej miary co Dr. E. Kostecki w Warszawie. (Przyp. aut.)

---

je w parkach. Dzikie grusze, jabłonie, czereśnie, wiśnie, śliwy, jarzębiny, głogi, derenie i kaliny razem posadzone w pięknych grupach są bardzo piękne, dają w czasie kwitnienia i owocowania oraz jesiennego ubarwienia liści tak piękny obraz, iż kto to raz widział, będzie zawsze zwolennikiem stosowania tych drzew w ogrodach, zwłaszcza gdy jeszcze zrozumie, iż one dadzą i pewien pożytek.

Ktoby chciał ujrzeć takie piękne grupy z owocowych dzikich drzew, niech przy sposobności zwiedzi parki: ks. Lichtensteina w Eisgrub na Morawach, wielkiego ks. Badeńskiego w Baden-Baden, lub słynny park w Muskau hr. Arnima, na drodze z Drezna do Berlina, zobaczy tam te piękne drzewa o umiejętnem zastosowaniu.

W szkółkach naszych w czasie wojny nie poszczepiono dziczek. Teraz one za stare są do szczepienia, ale nadają się do porozsadzania w ogrodach, na miedzach, przy torach kolejowych i t. d.

Oddawna narzekano, że w naszym kraju brak własnych zdrowych nasion z drzew owocowych. Zacznijmy już raz starać się i o te drzewka, a gdy po wojnie są takie spustoszenia wśród wszystkich drzew, sadźmy ich jak najwięcej szczepionych a także jako pionierów kultury wszelkie polne, przydrożne i inne drzewa. Zanim drzewa szczepione szlachetne znajdą stosownych obrońców, niech polne grusze łączą lud nasz z dawną tradycją i przygotowują do nowej kultury.

3) Krótki opis słomy (tęga, zdrowa, dotknięta rdzą, wiotka i t. p.)

4) Długość słomy;

5) Ilość międzywięźli;

6) Krótki opis kłosa (maczugowaty, wiotki, z długimi ośćmi, nieco ościsty, ciemnoczerwony, jasny i t. p., a bardzo jest wskazane umieścić tu szematyczny rysunek wyobrażający kształt kłosa);

7) Długość kłosa;

8) Gęstość względna (D). Jest to zwartość kłosków czyli stopień t. z. „zbitości“ kłosa. Oznaczamy ją przez podanie ilości kłosków znajdujących się w długości 10 cm kłosa. Zachodzą tu wielkie wahania. N. p. u pszenic naszych krajowych ilość kłosków w 10 cm kłosa wynosi 16—18, u graniatki (Squarehead) 24—32, a u typu pszenic compactum dochodzi do 37;

9) Opis ziarna (mączyste, szkliste, białe, czerwone, duże, krótkie, pełne, pomarszczone i t. p.);

10) Ilość ziarn w kłosie, oraz w całej roślinie;

11) Waga ziarna z kłosa oraz z całej rośliny;

12) Waga 100 ziarn (najważniejszy wskaźnik dorodności).

Do badania tych właściwości słomy, kłosów i ziarna (także do oznaczania tęgości słomy, jej grubości i t. d.), istnieją już różne przyrządy. Najlepsze i najpraktyczniejsze przyrządy w tej dziedzinie wyrabia specjalna fabryka przyborów do hodowli roślin B. Koranta w Berlinie (Wilmersdorf).

Wykruszone z każdej rośliny ziarno wkładamy do oddzielnej koperty (lub pudełka), zaopatrzonej w liczbę porządkową rośliny (rodziny), a gdy nadejdzie właściwa pora, wysadzamy ręcznie w szkółce.

Dla łatwego badania rodzin trzeba ziarna wysadzać w rzędach w nieco większych odstępach (4—5 cm), niż przy zwykłym siewie, a rzędy rozstawiać na 20—22 cm, aby było możliwe dokładne opielanie i motyczenie.

Poszczególne rodziny moglibyśmy oddzielić od innych pozostawieniem nieobsadzonego rzędu, wszelako osiągnęlibyśmy tym sposobem niepożądane t. z. „brzeżne“ rośliny. Aby tego uniknąć, przesadzamy rodziny nnym zbożem (np. pszenicę żytem, owies bobem lub jarą pszenicą itp.), a także na początku i na końcu rzędu wsadzamy ziarna odmiennego zboża. To oddzielenie u zbóż wiatropylnych nie chroni oczywiście przed wzajemnem zapyleniem rodzin. Dla uniknięcia tego zapylania muszą rodziny żyta w okresie okwiatu być oddzielane ścianami z rozpiętego na ramach cienkiego płótna (parawanami). Przy dalszem rozmnażaniu elit żyta niepodobna stawiać tak wielkich ścian. Chcąc uniknąć wzajemnego zapylenia, zasiewa się poszczególne rodziny żyta w odległościach 100 150 m, n. p. wśród łanu pszenicy, owsa i t. d. Przy takiem rozstawieniu rodzin oczywiście nie można porównywać ich plenności. Do tego celu służą próby porównawcze wykonane z mniejszemi próbkami tychże rodzin, których zbiór wprawdzie wykaże różnice plonu, lecz już nie służy do dalszego rozmnażania, jako ze sobą prawdopodobnie skrzyżowany.

Po wzejściu obliczamy i zapisujemy ilość niepowschodzonych ziarn. Drugi raz obliczamy ogólną ilość brakujących roślin po ukończonem krzewieniu, względnie (u ozimin) z wiosną. Jest to czynność ważna, albowiem dla oceniania plenności zaraz w pierwszym roku musimy wiedzieć nietylko z jakiego obszaru (metrów bieżących), lecz także z jakiej ilości wysadzanych ziarn (roślin) zbiór pochodzi.

Podczas wzrostu zboża utrzymujemy szkółki starannie, plewimy chwasty, motyczymy oraz prowadzimy zapiski dla każdej rodziny oddzielnie co do jej odporności i zdrowotności, co do pory strzelania w źdźbło, kłoszenia się, dojrzewania i t. d. Gdy już w kłosach wytworzy się ziarno (szczególnie to ważne u pszenicy), trzeba szkółki chronić przed wróblami, które mogą plon zupełnie nawet zniweczyć. Siatki druciane lub z szpagatu chronią dobrze, są jednak zbyt kosztowne. Względnie taniej wypadnie w pewnych odstępach umieścić wiatraczki oraz kolorowe papierki rozciągnięte na sznurkach, ale i to zwykle nie pomaga; trzeba postawić chłopca, który przez cały okres dojrzewania (14—24 dni) musi odpędzać ptactwo od szkółek.

Gdy zboże zaczyna dojrzewać wykonujemy ponowną selekcję, t. j. wybór najlepszych roślin z tych rodzin, które zamierzamy rozmnażać dla dalszego badania.*) Niektóre z nich bowiem, które albo okazały się nieodporne (wymarzanie, wyleganie), albo dotknięte są chorobami (rdza, głównia, śnieć), albo wreszcie okazują cechy niepożądane (n. p. „mendlują“ skutkiem umyślnego lub przypadkowego skrzyżowania), Otóż te z nich już z góry przeznaczamy na odrzucenie i nie zajmujemy się nimi wcale.

Selekcję tj. wybór superelity trzeba wykonywać jaknajpóźniej, gdy już ziarno jest w woskowej dojrzałości, możemy bowiem wówczas także ocenić porę dojrzewania (wcześniejszą — późniejszą), oraz tak pożądaną jednoczesność dojrzewania wszystkich pędów (kłosów) rośliny. Uchwyciwszy jedną ręką kłos o najbardziej pożądanych właściwościach, szukamy drugą ręką, które źdźbła i kłosy przynależą do wybranego kłosa, a jeżeli stopień rozkrzewienia, tęgość słomy, ilość międzywięźli i t. p. odpowiadają, wówczas obwiązujemy całą roślinę (wszystkie jej źdźbła) cienkim szpagatem, do którego przyczepiona jest karteczka i na której piszemy liczbę porządkową oraz przynależność rośliny (liczbę księgi rodowodowej, o czem później dokładniej).

Tym sposobem z każdej rodziny wybieramy pewną ilość roślin t. zw. „superelitę“. Gdy zboże zupełnie dojrzeje (czekamy w szkółkach na dojrzałość pełną, aby potem szybciej rośliny wyschły), wyrywamy najpierw rośliny superelity i uważając, by karteczki nie odpadły, ostrożnie przenosimy je do pracowni a tam pojedyńczo wieszamy na gwoździach wbitych w drążki (łaty) umocowane luźnie na ścianach (lub pomiędzy ścianami). Resztę każdej rodziny (elitę) po wyrwaniu z korzeniami wiążemy każdą z osobna szpagatem w snopeczki, przyczepiając do wiązadła kartki z oznaczeniem liczby rodziny wedle książki rodowodowej. Snopeczki te wieszamy na przewiewnym strychu, przyczem powinny one wisieć w powietrzu, przy ścianach bowiem zwykle uszkadzają je myszy.

Po zupełnem wyschnięciu przystępujemy najpierw do »opracowania« superelity. Opisujemy każdą roślinę

*) Większość autorów zaleca wykonywanie tej selekcji nie w polu, lecz dopiero w pracowni. Wyrywa się przy tym sposobie całe rodziny, bierze do pracowni i rozkładając je na stole, wybiera najlepsze rośliny. Własna praktyka pouczyła mnie, że wybór w polu jest łatwiejszy i skuteczniejszy. Tam o wiele lepiej ocenić możemy zalety poszczególnych roślin, cechy bowiem rzucają się wybitniej w oczy, aniżeli po wyrwaniu, na stole. (Przyp, aut)

tak samo, jak to poprzednio podaliśmy, wykruszamy ziarno z kłosów, chowamy do kopert a później wysadzamy znowu w szkółce. Elitę, tj. snopeczki po zbadaniu i zapisaniu ich, wymłacamy każdy dla siebie i badamy jakość (barwę, szklistość, wagę ogólną, ciężar 100 ziarn) i plon zarówno ziarna jak słomy. Aby obliczenie plonu było dokładne, musimy do wagi ziarna wymłóconego z poszczególnych rodzin elity doliczyć wagę ziarn superelity wybranej poprzednio z tych poszczególnych rodzin. Plenność rodzin oznaczamy raz mnożnikiem (ilorazem) pochodzącym z podzielenia ogólnej wagi ziarna przez ilość roślin z których plon zebraliśmy, drugi raz z podzielenia tejże wagi przez ilość metrów bieżących, którą rodzina zajmowała. Pierwszy mnożnik daje bezwzględny plon z wysadzonych ziarn, drugi plon względny, t. j. wykazujący zdolność roślin do wyrównania pustych miejsc przez rozkrzewienie.

Do dalszego rozmnożenia zatrzymujemy elitę rodzin tylko najlepszych, tj. takich, które odpowiadają nietylko pod względem cech zewnętrznych, lecz takich, które dały plon ponad pewną granicę. Corocznie oczywiście oznaczamy inną granicę, albowiem ogólna plenność zależną jest w różnych latach od różnych warunków wzrostu.

Elity wysadzamy lub wysiewamy stosownym ręcznym (jedno lub dwurzędowym) siewniczkiem każdy obok siebie, oddzielając je jednym lub kilku rządkami innego zboża, znowu czynimy spostrzeżenie i prowadzimy zapiski, odmierzamy i zapisujemy dokładnie obszar przez każdą rodzinę zajmowany (teraz już w metrach kwadratowych), a po zbiorze znowu obliczamy plenność i zatrzymujemy najplenniejsze rodziny. Podobnie postępujemy z „elitą“ w latach następnych, a usuwając corocznie nieodpowiednie i mniej plenne rody (linje), dochodzimy po 3—4 latach do kilku najplenniejszych rodów, które rozmnażamy, jako nasienie »oryginalne». Jeżeli posiadamy elity kilku równorzędnych (równie plennych) rodów tej samej odmiany, możemy jedne rozmnożyć u siebie, inne oddać do rozmnożenia sąsiadom, lub innym rolnikom, zasługującym na zaufanie. W ten sposób powstają t. z. subplantacje, względnie spółki hodowców, przyczem wytwarzanie elit odbywa się zawsze w centrali. Zbiór elit jest kłopotliwy. Poszczególne elity (rody) muszą być po zżęciu oddzielnie ustawiane i pokrywane matami ze słomy (chochołami), oddzielnie młócone, czyszczone i t. d. Jest to sprawa kosztowna i trudna i tem się uzasadnia wysoka cena zboża hodowanego rodowodowo.

Ponieważ corocznie (lub co drugi rok) wybieramy z wysadzonych roślin (z superelity) nową superelitę, przeto także corocznie (lub co drugi rok) przychodzą do rozmnożenia nowe elity tem, samem też u hodowcy (względnie u spólników) corocznie (względnie co co drugi rok) nasienie oryginalne jest potomstwem nowych elit. Odbiorcy sprowadzający nasienie od hodowcy, otrzymują przeto nasienie pochodzące z ustawicznego ulepszania przez ustawiczny dobór.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kury krajowe i zielononóżki.

(Urywek wyjęty z czasopisma *Hodowla drobiu*).

Przy naszej pewnej skłonności do przesady i do często nieuzasadnionego uogólniania pojedynczych zjawisk i wydarzeń, niedziw, że spotykamy się ze zdaniem, jakoby kury „chłopskie“ były zdegenerowane, to jest zwyrodniałe. Pod zwyrodnieniem pewnego gatunku lub rasy zwierząt rozumie się zaś niepomyślne odchylenie się danego zwierzęcia od pierwotnego normalnego typu i osłabienie całego ustroju zwierzęcego zwyrodniałego.

Do tego niepomyślnego odchylania się, czyli szkodliwej zmiany zwierząt, należą skłonności do chorób, a więc chorowitość i wrażliwość na zimno i zmiany pogody, zmniejszona płodność lub całkowita jałowość, wreszcie upośledzony rozwój i wzrost. Tych zaś objawów zwyrodnienia nie spotykamy u kur naszych, bo w ogromnej swej większości są to ptaki nieśne, zahartowane, odporne na wszystkie nieomal niepomyślne warunki bytu, wśród których szlachetne rysy obce w krótkim czasie marnieją i ulegają rzeczywistemu zwyrodnieniu. Mały zaś wzrost i skąpą lub późną niesność niektórych kur krajowych przypisać musimy ich zbiedzeniu, skutkiem wielkiego zaniedbania, w jakiem pozostają w niektórych gospodarstwach.

Na ogół posiadamy w naszych kurach istotnie wyborny materjał rodzimy, przystosowany w zupełności do warunków miejscowych, a jedynymi poważnymi zarzutami, które możnaby tu wypowiedzieć, ale i to tylko na niekorzyść ich hodowców, to niedostateczne wyzyskiwanie zdolności produkcyjnej, oraz brak pewnego zróżnicowania przeróżnych typów kur krajowych, które spotykamy w każdej nieomal wiosce, w najrozmaitszych, nieraz prześlicznych odmianach, lecz tak ze sobą pomieszanych, że nie widać nigdzie śladu jakiejkolwiekbądź troski włościan o utrzymanie pewnego ustalonego stadka kur. Stąd też włościanom naszym zarzucić musimy niezrozumienie dla samej zewnętrznej formy i wyglądu kur, a równocześnie wielkie lekceważenie stopnia ich niesności. Bo chociaż ani kolor upierzenia, ani nawet wielkość kury nie może być miarą jej wartości gospodarczej, to jednak w gospodarstwie, gdzie spotkamy stado kur, o ile możności pod względem wyglądu zewnętrznego do siebie podobnych, możemy na pewno niemal twierdzić, że kury te są nieśniejsze od innych. Owo bowiem wyrównanie i upodobnienie kur w takiem gospodarstwie jest zawsze następstwem doboru, opartego na tem, że dany gospodarz czy też gospodyni starała się sadzić jaja od kur możliwie jednolitych, przyczem równocześnie wybierała takie, które pochodzą od kurek najnieśniejszych. Chodziłoby tylko o to, czy te najnieśniejsze były niemi rzeczywiście i czy w tym względzie nie zachodzą omyłki przy ich ocenie.

Przy małej ilości kur łatwo się każda gospodyni w tej sprawie wyzna i kury swe stosownie oszacuje, ale już przy kilkunastu nioskach sprawa staje się trudną i okazuje się koniecznem wprowadzenie pewnej i niezawodnej kontroli dla oceny niesności każdej poszczególnej kury. W większych i wzorowo prowadzonych hodowlach drobiu kontrolują niesność kur przy zastosowaniu gniazd zastrzaskowych i znacząc każdą kurę numerem. Znaczy się zaś kury w ten sposób, że zakłada się im na jedną z nóg metalową obrączkę, na której znajduje się numer. Gniazdo zatrzaskowe jest tak urządzone, że skoro kura wejdzie do niego, zamyka się jego otwór tak, że nie może ona sama z gniazda wyjść, lecz musi być z niego przez kogoś wypuszczona. Przy wypuszczaniu kury z gniazda odczytuje się numer jej obrączki i zapisuje się dzień zniesienia.

Przy bardzo małym trudzie i zachodzie, jakiego wymaga takie prawdziwie gospodarskie zarządzenie, każdy kto zajmie się sumienną i ciągłą kontrolą niesności swoich kur, dozna dwojakiego zadowolenia Pierwsze będzie polegać na zajmującej i miłej, a równocze-

śnie pouczającej rozrywce, której mu dostarczy przebieg śledzenia niesności kur i porównawcze zestawienie ilości i ciężaru jaj uzyskanych od każdej poszczególnej kury; źródłem drugiego będzie rzeczywista korzyść, gdyż kontrola niesności kur pozwoli mu wyłączyć od żywienia darmozjady, a równocześnie da mu możność do nieomylnego wyboru do dalszego rozpłodu jaj, które pochodzą od kur najnieśniejszych. Jest zaś rzeczą ponad wszelką wątpliwość już stwierdzoną, że przy takim rozumnym i celowym doborze, to jest przy dobieraniu z roku na rok do sadzenia jaj od kur wysokonieśnych, w potomstwie niesność się wzmaga.

Nie może, a przynajmniej nie powinno być obojętne dla nikogo gospodarnego i roztropnego, czy kury jego przy tym samym sposobie życia i żywienia niosą się źle, czy dobrze. Gdybyśmy bowiem od jednej tylko kury uzyskali przy pewnych skromnych staraniach o czystość i właściwe pojenie oraz o odpowiedni dobór tylko 10 jaj więcej w roku, to przy utrzymywaniu 10 niosek mielibyśmy w gospodarstwie o 100 jaj więcej, co już w wysokiej mierze obniżyłoby koszta żywienia tych samych kur.

Ale taka staranność w hodowli drobiu, a kur w szczególności, ma równocześnie dalsze, bardzo ważne znaczenie nietylko dla każdego hodowcy, ale i dla ogólnego bogactwa krajowego. Musimy bowiem pamiętać, że w samej Małopolsce posiadamy z górą 10 miljonów kur. Jeżeli zaś uda się nam, idąc wzorem innych postępowych państw, podnieść w pierwszym roku niesność kur o 10 sztuk jaj od każdej, to zyskamy 100 miljonów jaj więcej, co przy dzisiejszej cenie przedstawia wartość około $3\frac{1}{4}$ miljarda marek. Dodać zaś musimy, iż na przewiezienie tej ilości jaj trzebaby 631 zwykłych wagonów kolejowych, mieszczących po 110 skrzyń, w których każda, według zwyczajów kupieckich, zawiera 1440 sztuk, czyli że w każdym 10 tonowym wagonie znajduje się 158 400 sztuk jaj.

Liczby te przytaczamy dla objaśnienia naszych Czytelników, jak wiele może zdziałać zbiorowy, choćby drobny wysiłek twórczy na każdem polu pracy, przynosząc w następstwie korzyść dla poszczególnych gospodarstw i dla całego społeczeństwa.

Pierwszy krok dla ulepszenia naszych rodzimych odmian kur uczyniono już przed kilkunastu laty, wybrawszy do tego kury krajowe o zielonych nogach. Wybór ten oparto na mniemaniu, iż nasze kury zielononogie niosą się lepiej od innych rodzimych odmian kur.

Wyszedłszy z tego założenia, postanowiło grono hodowców zająć się osobliwie zielononóżkami, ażeby po pierwsze, o ile możności ustalić je pod względem wyglądu zewnętrznego, powtóre doprowadzić je do większego wzrostu i wagi i do możliwie największej niesności.

W znacznej mierze cel ten został już osiągnięty, bo istnieją w Małopolsce i w b. Kongresówce hodowle kur zielononóżek, gdzie one są już bliskie całkowitego ustalenie, jako odrębna rasa krajowa, gdyż potomstwo ich jest już teraz w stosunku 60 na 100 sztuk podobne zupełnie do rodziców; pozostaje tu jednak, jak widzimy, jeszcze dosyć wiele do zrobienia dla uzyskania ostatecznego, zewnętrznego wyrównania tej tworzącej się rasy.

Bo gdy n. p. potomstwo kur rasy włoskiej, holenderskich czubatek, minorek, sussexów, orpingtonów i t. d. jest zawsze zupełnie podobne do swoich rodziców, to u zielononóżek spotykamy dotychczas z reguły znaczną liczbę młodzieży, bo do 40% ogólnej ilości piskląt, różniących się zarówno kolorem upierzenia, jako też nóg, a także innemi cechami (n. p. czuby na głowie) od zwierząt zarodowych.

W tym kierunku zatem potrzebną jest dalsza celowa praca, polegająca przedewszystkiem na doborze do rozpłodu zwierząt, pochodzących z pewnego źródła, a więc z hodowli, dających rękojmię, że prowadzi się w nich staranny dobór zwierząt, nie uważając każdej sztuki zielononogiej, jako odpowiednią na materjał zarodowy, o ile jej rodowód nie jest znany i nie daje przynajmniej względnej pewności, iż jest już w wysokim stopniu ustalony.

W parze z niezupełnie doskonałym wynikiem co do dziedziczenia zewnętrznych cech, jak koloru upierzenia i zielonej (rezedowej) barwy nóg, idą też niezadawalające dotychczas wyniki pod względem uzyskania większego wzrostu u kur zielononóżek.

Kury te przedstawiają bowiem bez wyjątku pod względem wzrostu i wagi, a także i szybkości rozwoju, typ zwykłych kur krajowych. Do bajek zaś niczem nieuzasadnionych można zaliczyć mylne i bałamutne twierdzenia, jakoby nietuczone zielononóżki dochodziły do wagi $3\frac{1}{2}$ kg i więcej. Takie okazy można bowiem chyba spotykać wśród starych, kilkuletnich, zapasionych zielononóżek, gdyż kury jedno lub dwuroczne o tej wadze spotykamy zaledwie wśród ras dużych, a zielononóżki, jak wspomniano, należą do ras odmian średniej wielkości.

Z tym jednak ciężarem ciała zielononóżek powinniśmy się na razie pogodzić, jako z ich swoistą cechą rasową, do której poprawy zdążać można tylko stopniowym i celowym doborem, nie uciekając się do żadnych krzyżowań z rasami obcemi.

W porównaniu do obecnego ogólnego stanu hodowli zielononóżek, niezupełnego jeszcze ustalenia w kierunku cech zewnętrznych, ich przymioty wewnętrzne, czyli cechy fizjologiczne osiągnęły wysoki stopień doskonałości. Do tych przymiotów, czyli zalet gospodarczych zaliczyć musimy wysoką niesność zielononóżek, które znoszą w roku przeciętnie przynajmniej około 120—180 jaj, o wadze 52—65 gramów każde, a więc razem jaj o ciężarze trzykrotnie większym, niż waga samej kury; szybkie i wczesne dojrzewanie — zdarza się bowiem często, iż marcówki niosą się w wrześniu, następnie pilne kwoczenie i staranne wodzenie młodych, a także i dostateczna skłonność do opasu i smaczne mięso. *J. V.*

Drobne porady.

Garbowanie skórek króliczych i zajęczych. Skórkę zaraz po ociągnięciu z królika garbuje się w sposób następujący: Nadziewa się skórkę, u której głowę i skoki oderznięto, sierścią do środka na deskę w kształcie klina ociosaną i przymocowuje zapomocą kilku gwoździków do deski. Poczem usuwa się ze strony mięsnej wszystkie pozostałe części włókniste z tłuszczem a oskrobawszy dobrze stronę mięsną, powłóczy się pędzelkiem lub szczotką część gładką rozczynem gorącym, składającym się z 100 gr ałunu i 20 gr soli kuchennej na pół litra wody. Skoro rozczyn ten nieco wsiąknie i obeschnie, powtarza się jeszcze dwa razy powlekanie i w miejscu przewiewnem skórkę się wysusza. Potem zeskrobuje się resztki soli, bierze ową skórkę z deski i przez mięcie i pocieranie staje się ona elastyczną. Nie chcąc zaś pojedyńczych skórek garbować zaraz po ociągnięciu, trzeba je wysuszyć, aby nie zgniły i sierści nie straciły.

Przed garbowaniem należy wysuszone skórki przez kilka dni moczyć w wodzie deszczowej lub rzecznej tak długo, aż się podobne staną do świeżo ociągniętych, co zwykle 2—4 dni trwać powinno, a następnie w wyżej opisany sposób garbowanie rozpocząć można.

Jeżeli chcemy skórkę we własnym domu sztucznie wyprawić, przez co się wartość skórki znacznie powiększy, wtedy rozciąga się ją na stole i posypuje po stronie sierści gorącym piaskiem, pocierając po kilka razy mocno piaskiem włos skórki tak długo, dopóki tenże nie straci tłustości przy dotknięciu. Wkońcu trzepie się z przeciwnej strony skórkę, aby piasek z sierści usunąć.

Na słońcu lub przy piecu skórek nie należy wieszać.

(*Poradnik gospodarski*).

Zużytkowanie nieczystości miejskich. Ludzkie odchody płynne przeważają nad stałemi w przeciwieństwie do trawożernych. Stosunek ten wyrazić można jak 9 : 1. (płynne stałe) Wobec lepszego trawienia, w odchodach tych znajduje się też większa

zawartość azotu. Odchody i nieczystości miejskie mają ogromne znaczenie, są nawozem pełnym, o silnej dozie działania, a dziś bywają rozmaicie fabrycznie przerabiane na t. zw. pudrety. Pudreta zawiera zwykle azot w postaci lepiej wyzyskiwanej przez rośliny, niż azot obornika; mianowicie w pierwszym roku z pudrety przechodzi w stan przyswajalny 50—60% azotu. Często zapomocą specjalnych technicznych, zresztą prostych urządzeń, rozwadnia się je i przeprowadza kanałami wzdłuż pól, które mają być użyźniane. System ten irrygacyjny przyjął się powszechnie w okolicach większych miast na zachodzie, a u nas ze znakomitem powodzeniem stosują go w Poznańskiem. Pola w ten sposób użyźnione nadają się szczególnie pod uprawę warzyw, okopowych, oraz roślin pastewnych.

Ponieważ w innych naszych dzielnicach stosunki rolnicze pozostały nieco w tyle poza b. zaborem pruskim, należałoby pomyśleć o odpowiedniem zużytkowaniu tak cennego nawozu, jakim są właśnie nieczystości miejskie, a w każdym razie należałoby korzystać z tychże, tem bardziej, że już coraz częściej spotyka się po okolicach miasteczek objęcie wywozu nieczystosci miejskich przez sąsiednie obszary dworskie, idące z postępem wiedzy rolniczej.

Inż. Marjan Lityński.

Wiadomości bieżące.

W sprawie wywozu nasion. Na zasadzie uchwały powziętej na posiedzeniu Związku polskich organizacji rolniczych i wniosku Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw., Główny Urząd przywozu i wywozu uchwalił udzielać pozwoleń na wywóz nasion w obecnym sezonie jedynie firmom fachowym nasiennym. Ustalono również kontyngenty wywozowe dla koniczyny czerwonej na 40 wagonów, dla koniczyny białej na 5 wagonów, dla bobiku i grochu siewnego 50 wagonów. Rozdział kontyngentu między poszczególnemi firmami nastąpił dnia 30/I b. r. Zarazem postanowiono utrzymać zakaz wywozu następujących nasion: inkarnatki, lucerny, seradeli, wyki, łubinu, peluszki; na pozostałe nasiona udzielane będą pozwolenia za każdorazowym wnioskiem na zasadzie opinji odpowiednich Izb rolniczych w Wielkopolsce i na Pomorzu, Centralnego Tow. rolniczego na Kongresówkę, Tow. Gospodarczego we Lwowie i Małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie.

Przeciw tej uchwale Komitet Tow. Gospod. wystosował do Głównego Urzędu przywozu i wywozu pod datą 26. stycznia b. r. L. 3722. memorjał następującej treści:

„W odpowiedzi na pismo Nr. 102/RD z dnia 16 I b. roku w sprawie wywozu nasion, Tow. Gosp. zastrzega się przeciwko nieograniczonemu wywozowi tymotki i rajgrasu, oraz 50 wagonów grochu siewnego. W ustępie drugim powyższego pisma ustalonem jest, że nasiona, dla których zakaz lub pozwolenie na wywóz nie zostało już przesądzone, udzielone będzie każdorazowe pozwolenie na wywóz na zasadzie opinji odpowiednich Izb rolniczych lub instytucji rolniczych. Wnioskować z tego należy, że opinję odnośną udzielać będzie instytucja, z której terenu działalności dane nasiona mają być wywiezione.

Naszem zdaniem postawienie kwestji w ten sposób nie może się przyczynić do uregulowania zapotrzebowania krajowego. Już obecnie na rynku nasion jarych na terenie działalności tutejszego Towarzystwa daje się zauważyć silna tendencja zwyżkowa (koniczyna o 10.000 Mk na q) tychże nasion. Powinna być zasięgnięta przedtem opinja instytucji rolniczej z tych dzielnic kraju, które najwięcej zostały zniszczone działaniami wojennemi i dlatego posiadają największe zapotrzebowanie nasion doborowych, wyrównanych. Dzielnicom bowiem posiadającym nadmiar produkcji danego nasienia zawsze zależeć będzie na jak największem eksporcie, ze względu na różnice waluty.

Stan taki siłą rzeczy odbić się musi jak najniekorzystniej na cenach danych nasion w dzielnicy posiadającej wielkie zapotrzebowanie, a dalej na produkcji ogólnej. Mamy tu na oku specjalnie naszą dzielnicę, która długą wojną i kilkakrotnemi inwazjami kompletnie została zniszczon i ogołoconą z nasienia doborowego.

Brak młocarek, jak również węgla i tym spowodowane opóźnienie młocki nie daje nam dotychczas konkretnego poglądu na posiadane zapasy nasienia jarego, jak i zboża chlebowego, zezwolenie zaś na większą ilość eksportu, bez uwzględnienia zapotrzebowania wschodnich dzielnic kresowych, ujemnie wpływa na cenę tak nasion, jak i zbóż i hamuje odbudowę warsztatów rolnych".

Podaż nasion. Hodowla nasion Łagiewniki, Wielkopolska, posiada jeszcze większą partję grochu siewnego »Mahodorfer Victoria« w cenie mniej więcej 17.000 Mk za 100 kg, loco stacja załadowcza w workach odbiorcy (Tow. »Granum« żąda 50.000 Mk).

„Ostsee Handelsgesellschaft" Berlin oferuje loco stacja graniczna Bytom oryginalne nasiona: pszenicę jarą Strubego, oraz jęczmień „Hanna" po 1.300 Mk niem. za 100 kg, owies Leutewitz 1.100 Mk niem. za 100 kg.

Ze względu na brak nasion jarych w dzielnicy naszej, zakupno i reprodukcję powyższych odmian zalecamy ze względu na podwyższenie produkcji ogólnej, jak również ze względu na wyższą cenę, którą reproducenci za kwalifikowane odsiewy uzyskują.

Zamówienia przyjmuje Sekcja nasienna Tow. Gospod. we Lwowie.

Odszkodowanie za zabite zwierzęta. Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa rolnictwa ustanowiono następujące normy odszkodowań za zwierzęta zabite z polecenia władz państwowych, oraz padłe skutkiem szczepień ochronnych zarządzonych przez władze.

1 Za konie:
a) za źrebięta do 1 roku do 12.000 Mk,
b) za źrebięta od 1—2 lat do 30.000 Mk,
c) za źrebięta od 2—3 lat do 60.000 Mk,
d) za konie robocze od 3 lat 90.000 Mk,
e) za konie podrasowe z udowodnionem pochodzeniem do 160.000 Mk.
f) za klacze i ogiery zarodowe, co do których właściciel wykaże się rodowodem, norma odszkodowania może być podwyższona o 25 procent.
2. za muły do 40.000 Mk.
3. za osły do 20.000 Mk.
4. za bydło rogate:
a) za krowy bezrasowe i woły do 45.000 Mk,
b) za buhaje rozpłodowe do 70.000 Mk,
c) za jałowiznę do 2 lat do 30 000 Mk,
d) za cielęta do pół roku do 12.000 Mk,
e) za cielęta, jałowiznę, krowy, buhaje rasowe z udowodnionem pochodzeniem powyższa norma odszkodowań może być podwyższona o 25 procent.
5. Za trzodę chlewną za cent. metr. żywej wagi do 18.000 Mk; za materjał zarodowy z udowodnionem pochodzeniem powyższa norma odszkodowań może być podniesiona o 25 procent.
6. Za owce i kozy do 6.000 Mk.
a) za jagnięta i koźlęta 1200 Mk; za materjał zarodowy z udowodnionem pochodzeniem. powyższa forma odszkodowań może być podwyższona o 25 procent.

Powyższa norma odszkodowań obowiązuje od 1. stycznia 1922 r., jednocześnie tracą moc obowiązujące normy szacunkowe ustanowione w d. 28. stycznia 1921 roku.

Terminy zapłacenia daniny. Jak wiadomo, danina ma być zapłacona przez obywateli w dwóch ratach do połowy kwietnia b. r. Jedna grupa płatników, którzy sami winni obliczyć przypadającą na nich daninę, winna jedną ratę wnieść w ciągu ośmiu tygodni od ósmego dnia ogłoszenia rozporządzenia wykonawczego do ustawy o daninie, to jest od 7 stycznia, drugą zaś ratę w ciągu następnych sześciu tygodni.

Druga grupa płatników, którym danina zostanie wyznaczona przez urzędy właściwe, winna pierwszą ratę wnieść w ciągu czterech tygodni od ósmego dnia wyłożenia księgi bierczej, a drugą ratę w ciągu następnych sześciu tygodni.

Niewpłacone w terminach zakreślonych daniny będą ściągnięte przymusowo wraz z kosztami egzekucyjnemi i odsetkami za zwłokę w wysokości pięć od sta miesięcznie, począwszy od dnia następnego od terminu określonego.

Kursy kontroli mleczności. Instytut mleczarstwa Wielkopolskiej Izby rolniczej w Bydgoszczy organizuje dwumiesięczny kurs dla asystentów kontroli mleczności, który rozpocznie się dn. 1. marca r. b. Opłata za kurs wraz z mieszkaniem, światłem i opałem wynosi 2500 Mk. Zapisy do 15. lutego.

Również projektowany jest trzydniowy kurs dojarski, który dojdzie do skutku w razie nadesłania odpowiedniej ilości zgłoszeń. Informacji udziela Dyrekcja Instytutu.

Przedłużenie terminu składania zgłoszeń o zwrot mienia wywiezionego z Rosji lub Ukrainy. Termin składania deklaracji, wyznaczony w rozporządzeniu Prezesa Głównego Urzędu likwidacyjnego z dnia 12. sierpnia 1921 r., a przedłużony rozporządzeniem tego samego Urzędu z dn. 23. listopada 1921 r. do 1. lutego 1922 r., przedłuża się ostatecznie do dnia 15 marca 1922 roku.

Otwarcie Filji Banku rolniczego w Jarosławiu. Rozwijący się silnie Bank rolniczy, który zdołał zająć bezsprzecznie naczelne miejsce pomiędzy organizacjami rolniczo-handlowemi w Małopolsce, stanął od pewnego czasu z konieczności przed zagadnieniem decentralizacji, albowiem załatwianie coraz liczniejszych, coraz szerzej sięgających i coraz bardziej skomplikowanych agend z jednego miejsca nie mogło obejść się bez pewnych tarć i trudności w funkcjonowania aparatu. Szeroko nakreślony plan, przewidujący utworzenie zastępstw Banku w najważniejszych ogniskach naszej produkcji rolnej, został obecnie wykonany w pierwszym swym punkcie. Jarosław, jako centrum najbogatszej dziś, najwyżej pod względem rolniczym stojącej okolicy został obsadzony przez Bank w pierwszej linji. Znana i zasłużona tamtejsza Spółka handlowo-rolnicza »Ziarno«, utraciwszy możność rozwoju pod działaniem nowej ustawy o współdzielniach, ustąpiła miejsca Bankowi, by ten mógł skutecznie dalej prace jej prowadzić.

Fakt ten wyjdzie na korzyść nietylko rolnictwu środkowej części naszej prowincji. Nietylko jarosławskie, przeworskie, łańcuckie it. d. zostaną zbliżone do wielkiego rynku i uzyskają możność lepszego zaspakajania swych potrzeb zarówno handlowych jak pieniężnych. Cały nasz Wschód równie odniesie korzyści, gdyż Bank rolniczy urządza w Jarosławiu swój pomocniczy etap składowy tak, iż dla okolic, położonych na zachód od Lwowa ekspedycja towarów następować będzie z magazynów jarosławskich. Doprowadzi do oczywiście do obniżenia ceny towarów o kosztowne dziś opłaty przewoźnego, które na tym na zachód od Lwowa idącym towarze ciąży obecnie podwójnie. Pozatem przyczyni się niewątpliwie do odciążenia a więc i usprawnienie głównej ekspedycji Banku we Lwowie.

Kierownictwo filji w Jarosławiu powierzone zostało p. Karolowi Talencie, dotychczasowemu dyrektorowi Spółki rolniczo-handlowej »Ziemia« w Cieszynie. Nie ulega wątpliwości, że w doświadczonym jego ręku, przy oparciu się o zasobną w środki i stosunki centralę, filia Banku w Jarosławiu ma przed sobą jak najpomyślniejsze widoki rozwoju.

W najbliższym czasie zamierzone jest otwarcie dalszych filji Banku.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie Nr. 4. O ile może się opłacić i wogóle jest możliwa orka motorowa przy cenie benzyny 360 Mk za 1 kg loco rafinerja i cenie oliwy motorowej 300 Mk za 1 kg tamże?. Jak wiadomo, na morg orki potrzeba do 18 kg benzyny i 2—3 kg smaru. Jaka jest przyczyna tego szalonego podrożenia przy ogólnej tendencji zniżkowej wszystkich produktów?

Jan Wielowieyski.

Głosy Czytelników.

W sprawie podniesienia uprawy lnu.

Czytam z wielkiem uznaniem artykuł p. W. Chłopińskiego w sprawie zniesienia zakazu wywozu lnu (*Rolnik* Nr. 1. z d. 13/1 1922).

Istotnie byłoby zbrodnią narodową pozwalać na wywóz tekstyljów, dopóki ostatniemu polskiemu dziecku nie zapewnimy bodaj jednej niepodartej koszuli. Dziś na co piąte wiejskie dziecko przypada jeden łachman.

Lnu jest w kraju dosyć. Chłop sieje i przerabia, marnotrawiąc olbrzymią ilość czasu, bo przeróbka ręką i mozolna i powolna. W rezultacie, przepracowawszy całą zimę, miałby czem się okryć, gdyby nie smutnej sławy chłopska chciwość, która mu każe świecić dziurami, byle sprzedał tkaninę à 800 Mk metr. Sam się ubierze w niesmaczną a często niezdrową starzyznę, żonę ustroi w ośmieszające ją aksamity, lecz dzieci chodzą jak cyganięta, podlegają zaziębieniom płodzącym gruźlicę, hodują na sobie wszy, hańbę narodu i rozsadnika tyfusu plamistego. Na to aby chłop ubrał rodzinę nie poniżej godności człowieczeństwa, musi płótno spaść w cenie, aby nie czuł pokusy wynoszenia do żyda. Żyd czy potajemnie wywozi, czy może chomikuje, dość, że na targu płótna za mało, ceny się utrzymują.

Równie źle z gospodarstwami dworskiemi. Dom porządnie prowadzony potrzebuje samodziałowego płótna conajmniej 400 m na służbowe sienniki, ręczniki, fartuchy, bluzy do roboty i t. d., na ścierki, płachty, wory i woreczki, powązki i t. d.

Kto tego niema, stacza się na niższy stopień bytowania o tyle samo, o ile stoczył się w stan dzikości wieśniak otulający dziecko strzępem nigdy nie pranego łachmana. W rezultacie przepada cały cywilizacyjny dorobek wszystkich przodowników narodu, którzy od Reya do St. Szczepanowskiego nawoływali do zrównania się z kulturą Zachodu. Niech się nikt nie podśmiechnie z zestawienia koszuli czy ścierki z zagadnieniami kulturalnemi. Stara to prawda, że schludność i odczuwanie potrzeby schludności są podwaliną postępu. *Cleanliness is Godliness*, mówi Anglik, bierze świeży ręcznik codzień, a chłopcu stajennemu daje świeży co sobota. „Pierwsza rzecz woda“, wtrąca zabawnie mal *á propos Pindar*, czem daje odczuć rozkosz kąpieli dla Greka.

Na przeszkodzie przyzwoitemu prowadzeniu domu staje nietylko drożyzna płótna, ale i niemożebność uzyskania domowego, którego żadna kupna tandeta nie zastąpi. Robotnik, płać co chcesz, nie podejmie się żmudnej przeróbki surowca, chyba przynęcony jakimś ubocznym motywem. Międlą i przędą mi kobiety, którym dopomogłam trawą z ogrodu do przeżywienia krowy, lub odrobiną olejku uleczyłam objedzonego Benjaminka, co w ich oczach uchodzi za sztukę cudotwórczą. Owe „uproszone“ są rzadkością a trzeba „grzeczność“ opłacać sumami podpadającemi pod kary urzędu walki z lichwą. Nic w tem zresztą dziwnego,.. prząść umiem, wiem jak palce bolą od prawidłowego skręcania wrzeciona.

Próbowałam wykryć w kraju fabryki przerabiające surowiec mechanicznie, więc prędko a tanio. Tyle ich na Litwie! i tyle! tyle ich w Belgji!! U nas ani nawet ruchliwa i rzeczy świadoma Liga pomocy przemysłowej byle jednej znaleźć nie może. Te co „niby“ istnieją, pomocy producentowi nie dają zgoła żadnej. Przeróbki pierwszej (najmozolniejszej) się nie podejmują, a przędą i tkają pod warunkami jeszcze gorszymi, niż ręczne prządki i tkacze. Ci przynajmniej, choć sobie płacić każą słono a czekać na siebie długo, oddają przepisową ilość metrażu z kilogramu włókna, fabryki zaś żądają zapłaty i w zbożu i w pieniędzach po paskarskich cenach, a oddają ledwie ¼ część należnego towaru, licząc na nieświadomość klienta. Płótno przez nich oddawane nie jest przeróbką dowiezionego fabryce lnu, ale jakąś lichotą, słabą i kudłatą, nie wiele wartą — Fabryki tego rodzaju stoją reklamą i blagą, krajowi pożytku nie przynoszą.

Kto potrafi pchnąć tak ważną dla kraju sprawę na właściwe tory?

Otwieram ankietę, odwołuję się do wszystkich czytelników i współpracowników *Rolnika*. L. F.

Słowo w sprawie daniny.

Nawiązując do artykułu wstępnego w *Rolniku* z dnia 4. listopada ub. roku, omawiającego sprawozdanie z działalności rządu około pomocy rolnej w Mało-

polsce wschodniej, pozwalam sobie zaznaczyć, iż istotnie ze wszystkich urzędów, które powstały świeżo w Małopolsce, najdzielniej i najkorzystniej działał Inspektorat okręgowy pomocy rolnej, czego najlepszym dowodem, iż po upływie stosunkowo krótkiego czasu swego istnienia zdołał osiągnąć zamierzone cele, t. j. doprowadzić zniszczone gospodarstwa – pominąwszy wyczerpanie ziemi skutkiem braku nawozów – prawie do stanu przedwojennego. Stało się to dzięki ofiarności w pracy jego kierownika i współpracowników, umiejących uznać doniosłe znaczenie powierzonego im urzędu.

Jakkolwiek zatem dotychczas nie znalazł się nikt, ktoby temu zresztą powszechnemu uznaniu dał publicznie wyraz, to jednak ufny w ową ofiarność kierownika I. O. P. R., dla sprawy publicznej, ośmielam się przedstawić pod Jego adresem sprawę następującą:

Każdy obywatel polski z uznaniem powinien był przyjąć do wiadomości ustawę o daninie, albowiem żyć w kraju bez mocnej waluty jest niemożebnie a, podług mego zdania, danina jest jedynym środkiem mogącym uzdrowić nasze stosunki finansowe, tem samem podnieść wartość waluty do należytej wysokości. Należałoby jednak twórcy projektu daninowego, p. ministrowi skarbu Michalskiemu, przypomnieć zawczasu, co obiecał w swoim czasie, że mianowicie jedną ręką weźmie, a drugą da. Jakkolwiek tego nie żądamy, raczej bowiem chcemy obydwoma rękami dać daninę, to jednak pragnęlibyśmy, by p. Minister oddał nam to, co się nam należy, mianowicie należytości za rekwizycje, tak polskie jak i ukraińskie, t. j. petlurowskie. W tym zatem kierunku zdąża ma prośba pod adresem naszego orędownika rolnictwa, b. kierownika Inspektoratu, by zatem swymi wpływami raczył uzyskać w Ministerstwie skarbu wydanie polecenia do Okręgowej Komisji rekwizycyjnej i do Komisji prawno rekwizycyjnej D. O. G. żeby załatwiły wszystkie akta, które już są przeprowadzone ustawowo, tem samem by rolnicy mogli z tych pieniędzy w pierwszym rzędzie pokryć spłatę daniny.

D. I. z Skałackiego.

W sprawie szkoły rolniczej w Zagrobeli.

W N-o 25 *Rolnika* z 16 grudnia 1921 r. opisaną była uroczystość otwarcia kursów rolniczych w Zagrobeli pod Tarnopolem z nadmienieniem, że tam w najbliższej przyszłości powstać ma szkoła rolnicza.

Wiadomem jest, jak w wysokim stopniu szerzą szkoły rolnicze wiedzę rolniczą, a tem samem jak ważnym są czynnikiem w pracy nad podniesieniem produkcji rolnej danego kraju. Obecnie odczuwa się potrzebę rozbudowy szkolnictwa rolniczego. Warto więc zastanowić się, jaki typ szkoły najbardziej wskazany będzie dla nowo powstającego zakładu w Zagrobeli

Przed wojną światową było w Galicji 7 szkół niższych rolniczych. Szkołom tym robiono zarzut, że kształciły swych uczniów na ekonomów, a nie na samoistnych gospodarzy-rolników.

Zarzut ten był w istocie pozornie słuszny, gdyż większa połowa absolwentów tych szkół w rzeczywistości nie wracała na zagon ojczysty, ale szukała posad i to przeważnie na obszarach większych. Ale przecież nie z winy szkoły samej tak, że fakt ten sam przez się nie mówi jeszcze przeciw typowi tych szkół.

Wedle statutu organizacyjnego tych szkół, miały one na celu kształcenie swych uczniów na gospodarzy rolnych i pomocników gospodarczych na obszarach większych. Jest rzeczą zrozumiałą, że tak warsztat rolny większy, jak i mniejszy — nie odnosi się naturalnie do administracji większych dóbr — wymaga od swego kierownika niemal tego samego wykształcenia fachowego; przy pierwszym potrzebny jest prócz tego i talent administracyjny, dlatego też absolwent tych szkół mógł tak samo dobrze gospodarować na swem mniejszem gospodarstwie, jak i na większem, folwarcznem.

Dalej dawała ta szkoła swym uczniom ogólne wykształcenie poziomu niższych klas szkoły średniej, co było tem ważniejsze, że szkolnictwo powszechne, na którem opierała się niższa szkoła rolnicza, faktycznie mały tylko zasób wiadomości dawała swym uczniom, a do pełni swego rozwoju dojdzie wogóle dopiero za jakie 20 lat. Prócz tego i moment wychowczy w internatach tych szkół był zawsze należycie uwzględniany nie bez widocznego dodatniego wpływu na młodzież.

Obecnie jednak liczba 7 szkół w Małopolsce przewyższa faktyczne potrzeby tego rodzaju i nie jest wskazanem powiększać i te cyfry jeszcze przez nową szkołę tego samego typu w Zagrobeli. Szkoły zawodowe winne być z natury rzeczy zawsze dostosowane do potrzeb środowiska. Z parcelacją majątków większych w myśl reformy rolnej zapotrzebowanie urzędników gospodarczych musi się zmniejszyć, więc też niema potrzeby powiększać liczbę 3 letnich szkół rolniczych, które faktycznie kształciły przedewszystkiem ekonomów.

Dla ucznia jednak, który w zmienionych warunkach gospodarczych uczęszcza do szkoły roln., by po jej ukończeniu gospodarować na swojem, okres 3-letniej nauki może wydawać się za długim. Dlatego też tego rodzaju typ szkoły w byłej Kongresówce ma tylko 1½ do 2 lat okres nauki i ten typ tamże cieszy się sympatją rolników i ma zapewnioną frekwencję. Program nauki szkoły rocznej do 1½ roku w Kongresówce, Wielkopolska rozłożyła u siebie na 2 półrocza zimowe w swych szkołach „zimowych rolniczych“, których obecnie jest już 14 w ruchu, t. j. po jednej szkole na 2 względnie 3 powiaty, przyczem dla dokładności dodać należy, że w byłej dzielnicy pruskiej powiaty zajmują przeciętnie 69 000 ha, przy zaludnieniu okrągło 45.000 mieszkańców.

Szkoły zimowe w Poznańskiem powstały już przed 30 laty, naturalnie niemieckie, i pracą swą przyczyniły się w wysokim stopniu do tego rozmachu i postępu rolnictwa, które cechuje gospodarstwa Wielkopolski, co w dalszym ciągu ujawnia się w dobrobycie tamtejszych gospodarzy-rolników.

Szkoły zimowe przedstawiają najtańszą organizację szkoły, bo zatrudniają tylko 2 siły fachowe, a reszta nauczycieli jest dochodzących z miejscowej szkoły średniej względnie powszechnej, dlatego też zimowe szkoły powinne być umieszczone w miastach powiatowych. Zimowa szkoła może liczyć na frekwencję, gdyż nauka odbywa się w porze zimowej, gdy w gospodarstwach rodziców uczniów jest mniej pracy, z wiosną zaś wracają uczniowie do domu i pomagają rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa.

Ewentualny zarzut, że szkoły zimowe nie dość uwzględniają praktycznej strony wykształcenia zawodowego, jest nieuzasadniony, jeżeli się uwzględni, że nauka jest poglądowa oparta na zbiorach i przyrządach naukowych, że z uczniami odbywają się wycieczki do poblizkich fabryk i gospodarstw rolnych, że uczniowie biorą udział w zebraniach miejscowych Kółek rolniczych i że wreszcie w najbliższym już czasie po likwidacji majątków kolonistów Niemców wszystkie szkoły wyposażone będą w gospodarstwa 30—50 morgowe, które staną się ogniskami kultury rolniczych, a w których uczniowie perjodycznie i podczas przerwy letniej między dwoma półroczami zimowemi pracować będą.

Do tego szkoła utrzymuje kontakt ze swymi uczniami, gdyż nauczyciel i dyrektor szkoły zwiedzają w okresie letnim ich gospodarstwa, udzielając im na miejscu porad i wskazówek i przekonywują się, iż wiadomości w szkole nabyte bywają i w praktyce zastosowane.

Rozmaitosci.

Górnośląskie nawozy sztuczne. W przyznanej Polsce części Górnego Śląska znajduje się w Chorzowie wielka fabryka nawozów azotowych, zatrudniająca 3 tysiące robotników. Jest to jeden z największych tego rodzaju zakładów na świecie. Posiadanie tej fabryki przez Polskę będzie miało wielkie znacze-

nie dla naszego rolnictwa. Za nawozy sztuczne szły rok rocznie z Polski wielkie sumy pieniędzy za granicę, głównie do Niemiec, które są największym wytwórcą tych nawozów. W ostatnich latach sprawa o tyle się jeszcze pogorszyła, że Niemcy zabronili wywozu nawozów do Polski, przez co z jednej strony okazał się brak tego produktu, z drugiej zaś produkt ten podrożał. Obecnie będziemy już mieli nawozy wytwarzane w granicach państwa polskiego.

Francuski budżet rolniczy na rok 1922 był niedawno rozpatrywany w Izbie deputowanych. Między innemi podnoszono zgubne wpływy dla rolnictwa zbytniego rozdrobnienia gruntów i konieczność akcji komasacyjnej; również roztrząsano kwestję nawozów sztucznych, potrzebnych dla celów rolniczych. Minister rolnictwa p. Lefevre de Prey podkreślił jednolitość zapatrywań na sprawy rolnictwa francuskiego oraz wspomniał o mającym wyjść dekrecie w sprawie wolnego wywozu zwierząt i mięsa. Przy rozpatrywaniu poszczególnych wydatków, przewidywanych budżetem, postanowiono: podnieść kredyty na cele oświaty rolniczej z 15000 fr. do 50000 fr., kredyt zaś na sprowadzanie zagranicznych robotników rolnych znacznie obcięto; podniesiono o 100 tys. fr. kredyt na zapomogi dla syndykatów hodowlanych. Kredyt Izb rolniczych zatwierdzono w wysokości 18 miljonów fr. zgodnie z projektem. Następnie jeszcze zwiększono o 20000 fr. kredyt na sprawy zwalczania zmów, o 30000 fr. na poparcie hodowli mułów i o 3 miljony na meljoracje wodne rolnicze.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Do wiadomości tych, co myślą o hodowli postępowego konia roboczego.

Czyniąc zadość staraniom Związku hodowców koni ziemi przeworskiej o dostarczenie tamtejszym rolnikom ogierów do produkcji półciężkich koni do pracy w intenzywnych gospodarstwach, któreby zarazem były odpowiednie dla artylerji, zakupił Zarząd stadnin państwowych dla tegoż Związku na razie 2 ogiery tego typu, a mianowicie:

1) „Franta“, 8-letniego, siwego bulona, miary taśmą: 162, 192, 23 cm i

2) „Ideała“, 7-letniego deresza Norfolk-Bretona: 162, 194, 23 cm, umieszczając pierwszego u p. Andrzeja Szylara w Markowej, drugiego u ks. Dyonizego Węgrzynowicza w Krzeczowicach.

Projektowany na czerwiec b. r. pokaz z premiowaniem koni w Przeworsku da sposobność szerszym kołom hodowców rolników poznać tamtejszy materjał w klaczach i dostarczone przez własny rząd, a tak dawno potrzebne dla nich reproduktory ras francuskich.

D. W.

Wymiana klaczy hodowlanych wojskowych na wałachy.

Na pismo Komitetu Tow. Gosp. wystosowane do Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw. w myśl uchwały zapadłej 19. listopada 1921 r. na zgromadzeniu delegatów Rad Oddziałów z prośbą o uzyskanie zarządzenia, by Ministerstwo spraw wojskowych wyeliminowało z linji najlepsze klacze krajowe i zagraniczne, celem rozsprzedaży ich między hodowców, otrzymał Komitet następujące zawiadomienie: „Większość klaczy przeznaczonych do demobilizacji została rozsprzedana. Dalsze wycofywanie klaczy z oddziałów wojskowych odbywać się będzie drogą wymiany ich z hodowcami na wałachy.“

Aby odnośną akcję z korzyścią dla hodowli przeprowadzić i poprzeć ją w Ministerstwach rolnictwa i spraw wojskowych, koniecznem jest posiadanie dokładnych dat. Komitet uprasza zatem Rady Oddziałów o nadesłanie wykazu zestawionego po porozumieniu się z hodowcami, zawierającego imię, nazwisko i miejsce zamieszkania hodowcy, oraz ilość wałachów kwalifikujących się do służby wojskowej, zgłoszonych przez danego hodowcę do wymiany.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Wiadomości handlowe.

Ceny przeciętne płacone w handlu hurtownym (przesyłki całowagonowe) za 100 kg płodów rolniczych paritas stacja Lwów (a). i loco stacja załadowcza kolei państwowej w województwach, Lwów, Stanisławów, Tarnopol (b) w czasie od 21 stycznia do 4 lutego 1922 roku.

(Komunikat komisji cennikowej Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie Nr. 4 i 5).*

Nazwa produktu	a) Paritas stacja Lwów b) Loco stacja załadowcza	Cena w Mk za 100 kg w czasie 21/I—28/I	Cena w Mk za 100 kg w czasie 29/I—4/II	UWAGA
Pszenica	a	11200—11500	11800—12000	
	b	—	—	
Żyto	a	7500—7600	7500—7800	
	b	—	—	
Jęczmień	a browarny	7000—730	7300—7600	
	b pastewny	6600—6900	6600—6900	
Owies	a	7300—7500	7300—7600	
	b	—	—	
Hreczka	a	—	7500—7800	
	b	7200—7500	—	
Groch jadalny	a	—	—	polny
	b Zbaraż	8000—8100		
Groch jadalny Wiktoria	a	14800—15000	14800—15000	
	b Zbaraż	—	—	
Fasola biała	a	—	10500—10900	
	b Śniatyn	10500—10900	—	
Fasola krasa	a	—	8800—10000	
	b Skała	8400—8900	—	
Kukurydza	a	9200—9300	9200—9300	
	b Śniatyn	9200—9400	9100 9400	
Koniczyna nasienna czerwona	a	—	—	podolska
	b	60000—70000	65000—75000	tegoroczna
Ziemniaki	a	—	—	gorzelane
	b	2500—2600	2500—2600	
Siano małopolskie I klasy	a	—	—	
	b	3800—4200	3800—4200	
Siano małopolskie II klasy	a	—	—	
	b	—		
Siano poleskie	a	—	—	
	b Pińsk	2800—3000	2800—3000	
Słoma małopolska	a	—	—	
	b	2400	2000—2200	
Słoma wołyńska	a	—	—	
	b			
Chmiel polski	a	—	—	
	b		180000—200000	
Chmiel wołyński	a	—	—	
	b		140000—150000	
Otręby pszenne	loco młyn	4500—4800	4300—4600	
Otręby żytnie	loco młyn	4000—4400	4100—4400	
Wyka	a	—	—	
	b	6200—6500	6200—6500	
Mieszanka	a	5200—5500	—	
	b	—		

Ceny przeciętne, płacone w handlu hurtowym za 1 kg żywej wagi bydła i trzody chlewnej we Lwowie i w województwach Lwów, Stanisławów i Tarnopol w czasie od 21/I do 4/II 1922 r.

(Komunikat komisji cennikowej Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie Nr. 4—5).*

Towar	Bliższe oznaczenie towaru	Cena w Mk w czasie		UWAGA
		od 21—28/I	29/I—4/II	
Bydło	1. Woły 400—500 kg ż. w.	230—280	230—280	
	250—400 kg ż. w.	180—220	180—220	
	2. Krowy	160—240	160—240	
	3. Buhaje	150—240	150—220	
	4. Hable	100—170	100 170	
	5. Cielęta	180—240	180 240	
Świnie	1. Towar praski	300—380	300—380	
	2. od 60—150 kg	—	—	
	3. sztuki grube	400.	400	

*) Uwaga: Z dniem 1. lutego 1922 zaprowadnono w pracach komisji cennikowych dla produktów rolnych i dla notowania cen bydła i świń zmiany w tym kierunku, że zebrania komisji odbywać się będą w odstępach dwutygodniowych, wskutek czego komunikaty obejmować będą notowania cen za okresy dwutygodniowe

W niniejszym numerze *Rolnika* pomieszczamy ostatnie komunikaty tygodniowe Nr. 4 i 5.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 28 stycznia do 4 lutego 1922 wynosił spęd: wołów 48 sztuk. buhaji 80 szt., krów 830 szt., jałownika 278 szt., cieląt 685 szt., baranów — szt., świń 2567 szt.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły 0 — 280 Mk, buhaje 150—220 Mk, krowy 120—250 Mk, jałownik 120—220 Mk cielęta 170—210 Mk, barany — Mk, świnie 300—360 Mk.

Nasz bilans handlowy za grudzień 1921.

Handel nasz w grudniu 1921 przedstawia się w cyfrach następująco: (cyfry podane są w tysiących tonn, cyfry zaś objęte nawiasami odnoszą się do miesiąca listopada roku 1921)

Ogólna suma przywozu wynosiła 374·8 (321·5) w tem węgla 293·5 (225 —), zboża i mąki 17·4 (9·9). Po potrąceniu tych dwóch pozycji, które jak przypuszczać należy czasowo tylko obciążają nasz przywóz, suma tego przywozu wynosi 63·8 (50·4): z tego przypada między innymi na bawełnę i wełnę 3·9 (3·3), ryby 12·5 (11·1), gotowe fabrykaty metalowe 12·2 (10·8), inne fabrykaty gotowe 14·8 (16).

Ogólna suma naszego wywozu wynosiła: 170·3 (147· —), w tem węgiel 16·8 (12·3), zboża i mąki 6·5 (1·4), drzewo surowe 53·5 (48·2), ropa 8·4 (3·4), cement 5·6 (4·4), cukier 10.— (0·7), nasiona polne i leśne 0·1 (0·3), fabrykaty z drzewa 4·— (4·5), przetwory ropy 40·3 (39·9), wyroby metalowe 1·8 (1·10), inne fabrykaty 42·4 (44)—).

Rynek drzewny niemiecki.

Ceny drzewa na rynkach niemieckich w początku grudnia podniosły się. Przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie spadek marki niem., a następnie wypływający stąd mniejszy dowóz drzewa importowanego, którego sprowadzanie z krajów o silniejszej walucie, a nawet i z Polski, już się nie opłaca.

Z powodu zmniejszonego w pewnym stopniu zaofiarowania wzmógł się popyt, co szczególniej daje się zauważyć w stosunku do drzewa garbnikowego, ceny którego są następujące:

Drzewo garbnikowe dębowe I kl. 154·70 Mk za stopę, drzewo garbnikowe dębowe II kl. 130·90 Mk za stopę.

OGŁOSZENIA.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 96.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński